CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 19·50, z dostawą K 22·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 25·—, z dostawą K 28·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 22·50, miesięczna obydwu wyd. K 32·—. Za zmianę adresu dopłaca się 60 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie / na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar.: 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i [illegible] za wiersz nonparelowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „[illegible]", ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4874. Lwów, sobota 11 października 1919 Rok IX

Denikin prześladuje Ukraińców! Koalicya godzi Denikina z Petlurą!

Polityka partyjna a sprawa granic.

Lwów, 10 października.

Głosowanie partyi socyalistycznej nad rezolucyą, wniesioną przez posłów Dąbskiego i Grabskiego w sprawie Galicyi wschodniej, stanowi trudną do rozwikłania zagadkę.

Uchwalenie owej rezolucyi w obecnym momencie mogło mieć jedynie na celu poparcie akcyi Paderewskiego, zmierzającej do uchylenia niekorzystnej dla nas decyzyi Rady czterech. Dlatego ważną było rzeczą, aby uchwała zapadła jednomyślnie. Tylko tą drogą można było wykazać entencie, że sprawa dla niej wątpliwa i sporna, jest dla całego narodu polskiego niewątpliwa i bezsporna.

Widocznie część posłów socyalistycznych zrozumiała tę intencyę i nie chcąc osłabiać manifestacyjnej uchwały, nie otwierała nad nią dyskusyi, mimo że zaznaczyła swe odrębne stanowisko formalnym wnioskiem oddzielnego głosowania nad każdym z dwóch punktów rezolucyi. Najpród tedy jednomyślnie uchwalono protest przeciw prowizoryum, następnie wszystkimi głosami przeciw głosom socyalistów, przyłączenie całej Galicyi do Polski.

Ktoby z tego niemotywowanego głosowania chciał wysnuć proste logiczne wnioski o stanowisku partyi socyalistycznej, musiałby je niechybnie zrozumieć tak, że żąda ona niezwłocznej i nieodwołalnej decyzyi nieprzyłączania Galicyi wschodniej lub przyłączenia niecałej.

Z niemałem zaciekawieniem pochwyciliśmy tedy do ręki urzędowy jej organ „Robotnika", wychodzącego w Warszawie, by się dowiedzieć, jaką to linię graniczną zamierzają socyaliści przeprowadzić na terenie Galicyi wschodniej między Polską, a jej ewentualnym wschodnim sąsiadem — Petlurą, Denikinem, czy republiką sowietów?

Jakoż nazajutrz po głosowaniu ukazał się tam artykuł wstępny: „Plebiscyt w Galicyi", podpisany przez p. A. Próchnika, a dowodzący, że „sprawy kresowe danego państwa dopiero wtedy można załatwiać, gdy ustaloną jest zasadnicza sprawa bytu i istnienia tego państwa", że „jeżeli się ma zadecydować, czy Galicya wschodnia ma należeć do Polski, czy do Ukrainy, musi się w pierwszym rzędzie stwierdzić, czy Ukraina istnieje i z całą pewnością istnieć będzie", wreszcie, że w obecnych warunkach nie można rozstrzygać

(Dalszy ciąg na str. 2)

Jak Denikin postępuje z Ukraińcami?

ARESZTOWANIE UKRAIŃCÓW W KIJOWIE.

Wiedeń, 10. października

(Telef.) (u). Ukraińska agencya telegraficzna donosi: **Denikińcy aresztowali w Kijowie prezydenta wszechukraińskich stowarzyszeń kooperatywnych Kowala.**

UKRAIŃCÓW ROZSTRZELIWUJĄ.

Wiedeń, 10. października.

(Telef.) (u). Ukraińaks agencya telegraficzna donosi: **Denikin rozstrzeliwuje wszystkich narodowo uświadomionych Ukraińców.** W powiecie Chorol w guberni połtawskiej rozstrzelano przeszło **200 ludzi, między nimi naczelnika komitetu socyalno-demokratycznej partyi.**

RUCH POWSTAŃCZY NA TYŁACH DENIKINA.

Wiedeń, 10. października

(Telef.) (u). Ukraińska agencya telegraficzna donosi: Z Denikińskich etapów nadchodzą interesujące wieści o ruchu powstańczym w **okolicy Łubnów, Kremeńczuga i Kobyliańska.** Łubny po krótkiej walce z Denikińcami zostały opanowane przez powstańców. Dochodzą również wieści o ruchu powstańczym w **Jekaterynosławszczyźnie,** dokładnych wiadomości jednak brak.

DENIKIN OGŁASZA OGÓLNĄ MOBILIZACYĘ.

Wiedeń, 10 października.

(Telef.) (u) Moskiewska prasa bolszewicka donosi:

W obszarze Carycyna **Denikin zarządził mobilizacyę ogólną.** Pobór obejmuje wszystkich mężczyzn od 17 do 50 roku życia. Robotnicy mieli na to odpowiedzieć — jak twierdzą pisma sowieckie — powszechnym strajkiem. W Taganrogu wybuchł również strajk o charakterze czysto politycznym. Znajdują się tam fabryki broni i amunicyi. Robotnicy oświadczyli, że nie będą więcej fabrykowali broni, przeznaczonej przeciw swym towarzyszom

Koalicya dąży do porozumienia między Denikinem a Petlurą!

Wiedeń, 10 października.

(Telef.) (G.) Telegraphen Compagnie donosi z Genewy: Komisya koalicyjna, składająca się z wyższych oficerów, tudzież przedstawicieli ministerstwa spraw zagran. Anglii, Francyi, Włoch została wysłana do Odessy, aby doprowadzić do **porozumienia między Denikinem a Petlurą. Koalicya ma uprzedzić Denikina, że nie udzieli mu żadnej pomocy, jeżeli nadal będzie prowadził politykę agresywną wobec Ukraińców.**

„Położenie proletaryatu rosyjskiego groźne!"

Oświadczenie Kamieniewa.

Wiedeń, 10 października.

(Telef.) (G.) Telegraphen Compagnie donosi z Moskwy: **Kamieniew w chwili odjazdu batalionów robotniczych, wygłosił wielką mowę polityczną, w której oświadczył między innemi: Położenie proletaryatu rosyjskiego jeszcze nigdy nie było tak zagrożone, jak obecnie. Nigdy jeszcze front nie znajdował się tak blizko Moskwy, jak dziś. Dziś chodzi o to, kto będzie panował w Moskwie, czy rząd sowietów, czy też generałowie carofilscy. Sprawa ta rozstrzygniętą zostanie na polu bitwy.**

ATAK NA RZĄD TUSARA.

Wiedeń, 10 października.

(Telef.) (G) Rada robotnicza w Kładnie wydała proklamacyę przeciwko rządowi Tusara, z powodu przetrzymywania w areszcie Muny.

sprawy przynależności Galicyi wsch. „Gdy niepodległa Ukraina powstanie, nadejdzie wtedy moment decydowania o rozgraniczeniu ziem naszych i ukraińskich", pisze dalej p. Próchnik i oświadcza: „nie uznajemy plebiscytu między Polską a Rosyą. Dopiero po powstaniu niepodległej Ukrainy wolno nam będzie mówić o granicy między obu narodami".

Wynika stąd, że wprost odwrotnie do postępowania swych posłów w Sejmie, stronnictwo socyalistyczne domaga się prowizoryum dla Galicyi wschodniej, to jest odłożenia decyzyi aż do czasu, gdy Ukraina niepodległa powstanie. W myśl poglądów rozwijanych przez p. Próchnika winniby byli posłowie głosować przeciw pierwszej i przeciw drugiej części rezolucyi.

Istniejąca już Polska ma czekać na ukonstytuowanie się jeszcze nieistniejącej Ukrainy i nie przyłączać Galicyi wschodniej póty, póki się nie przekona, że mogłaby ją zabrać nie republika ukraińska, lecz Rosya!

Jeśli jednak jakaś odradzająca się Rosya dojdzie aż do Zbrucza, czy wówczas wystarczy plebiscytu lub uchwały sejmowej, by jej przeszkodzić do przejścia za Zbrucz?

A tymczasem, zanim jedno lub drugie się zdecyduje, zanim Ukraińcy pobiją bolszewików lub bolszewicy Ukraińców, zanim Denikin sięgnie po Kamieniec Podolski lub zostanie wyparty z Kijowa, co się ma dziać na tych ziemiach spornych, które z zasady przyznajemy republice ukraińskiej, o ile ona będzie? Czy ziemie będące już dziś w naszej mocy, w ręku wojsk naszych, mają być nadal wydzierane, obdzierane i niszczone przez zwalczające się wzajemnie hordy czerwonej czy czarnej, mało czy wielkorosyjskiej dziczy? Kwestya otwarta znaczy tu tyle, co otwarta granica. Proszę posłuchać, co opowiadają zbiegowie z tych obszarów, po których ciągle grasują coraz to nowe wojska, to gromadzące się w szeregi, to rozsypujące w zbrojne bandy dezerterów, aby zrozumieć, na jakie piekielne katusze skazujemy mieszkańców ziem, które mają czekać aż z tego płynnego wrzątku skrystalizuje się jakaś nowa budowa państwowa.

Oczywiście nie jest w naszej mocy uśmierzyć zawieruchę szalejącą we wschodniej Europie. Nie jesteśmy też ani powołani, ani dość silni, by zbudować jakieśkolwiek inne państwo prócz własnego, a i to przecież nie idzie nam bardzo gładko i szybko. Byłoby jednak dziwnem poświęcaniem życia dla doktryny, gdybyśmy mogąc dziś ratować dla Polski ziemię, która stanowiła zawsze integralną jej część, od czasu jak z dzielnicowej mozaiki ostatni z Piastów zbudował państwo jednolite, która dawniej niż Mazowsze z Warszawą zaczęła dzielić wszystkie złe i dobre losy, walki, znoje, dni klęski i dni chwały naszej ojczyzny — czynili z niej depozyt na przechowanie do czasu, aż się o nią upomni państwo, którego nigdy jeszcze nie było, ale które może kiedyś się utworzy. — Czy nie można ani na chwilę zapomnieć o geometryi partyjnej i klasowych powinowactwach, gdy chodzi o ustalenie naszych granic? Czy nie można choćby w tej zasadniczej ogólnonarodowej sprawie myśleć o Polsce jako całości, o Polsce bezprzymiotnikowej, jak się wyraził minister Wojciechowski? Przecież stać nas chyba na to, by w obrębie tej Polski, jaką dzieje i przyroda stworzyły, bez pomocy sąsiadów i bez interwencyi wrogów rozwikłać wszystkie klasowe, czy narodowe kwestye w duchu naszych najlepszych tradycyi politycznych i ideałów społecznych obecnej doby. **(mr.)**

Słowacy a Polacy.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Szczawnica, w październiku.

Niedawno rozmawiałem na pograniczu Spiża z oficerem czeskim. Poruszaliśmy sprawy narodowe w Polsce. W czasie dyskusyi rzekł mi on: „Polacy nie znają ducha modernego". Zrozumiałem to zdanie, jakoby Polacy w przeciwieństwie Czechów byli zacofani, nie szli z duchem czasu, zrozumiałem, jakoby Czesi rządzili w ziemiach zabranych, uwzględniając najdalej idące życzenia obcych narodowości. Nie znałem późniejszych wypadków na Słowaczyźnie, nie znałem rządów brutalnych, bezwzględnych. Natomiast wtedy Czesi chcąc wszystkich omamić, wysyłali deputacye do Pragi, złożone z Rusinów, Polaków, Słowaków, które składały hołd naczelnikowi państwa. Głosili wtedy, że to ich ludność witała i wita z entuzyazmem, jako wybawicieli, obrońców. Miałem pewien żal do krzywdzących sądów o Czechach. Wnet się jednak przekonałem na podstawie informacyi, zebranych na Spiżu, czem są Czesi i ich rządy. Słyszałem opowiadania o udrękach i prześladowaniach, widziałem łzy kobiet, żalących się z płaczem na ucisk straszliwy. Rządzili jednako na Spiżu, jak i na Słowaczyźnie. Żadne kłamstwo, choćby największe, nie ukryje gwałtu i zbrodni dokonanych. Wielka szkoda, że Polacy przed wojną nie zbliżyli się do narodu słowackiego. Dziwne podobieństwo zachodzi między nami, a nimi. Koleje naszej niewoli takie same, jak i ich, to też zbliżenie mogłoby nastąpić bardzo łatwo. Nie Czesi, ale Polacy mogliby żyć ze Słowakami, jak brat z bratem na mocy obopólnego porozumienia. Czesi zrozumieli czem dla nich Słowaczyzna, to też wytężali wszystkie siły, aby ją zagarnąć, podbić i opanować. Dawniej szli na jej podbój uczeni szlachetni, którzy odczuwali niedolę sromotnie gnębionego, a tak szlachetnego, tak wytrwałego narodu. To też Słowacy w Czechach widzieli zbawców i witali ich z entuzyazmem, po wypadkach listopadowych. Dawniej jednak szły tutaj serca, a obecnie wkroczył bagnet, żołdak, gwałt. Krótki sen złudy rozwiał się, została straszna prawda. Jeszcze niedawno witał gorąco ich ks. Hlinka, a dzisiaj protest podnosi w Paryżu przeciw ich gwałtom. Ten ksiądz, największy bohater słowacki, najszlachetniejszy z szlachetnych, czysta dusza, jak łza, męczennik sprawy narodowej, więzień stanu, który przeszedł gehennę rządów madyarskich, po wyzwoleniu taką samą, a może straszniejszą przeżył pod rządami czeskimi. Ten słowacki kardynał Mercier przekreślił wszelkie sympatye do Czechów, uznał je za błąd nie do darowania. Za nim poszedł cały naród. Według wiadomości, zaczerpniętych od samych Słowaków, do naszą, że nastrój na Słowaczyźnie przeciw Czechom jest wrosł. Wszyscy są wzburzeni, był czas, że gotowano się do powstania. Słowacka inteligencya chce należeć do Polski, jako jednostka autonomiczna. Wierzą oni, że Polacy ich tak haniebnie nie oszukają, jak Czesi. Lud słowacki chce należeć do Polski bez zastrzeżeń, byle tylko raz uwolnić się od znienawidzonych Czechów i nigdy już ich nie widzieć.

Czesi bezwzględnymi rządami wszystkich od siebie odstraszyli. Oni w duszy swojej zespolili gwałt pruski i brutalność rosyjską. Szli na Słowaczyznę z obłudnemi słowami przyjaźni i braterskiej miłości, a w zanadrzu potrząsali kajdanami. Obecnie Polacy powinni wytężyć wszystkie siły, aby się zbliżyć do narodu słowackiego. Nie odtrącać, a przygarnąć dłoń wyciągniętą ku Polsce z wołaniem o ratunek. Naród słowacki, to naród bohaterów, męczenników, naród który tysiącletnią niewolę madyarską cierpiał, a żadna przemoc go nie zmogła, nie zabiła ducha ni języka. I ten naród winien stanąć w Europie w rzędzie najpierwszych. Godzien wielkiego w świecie stanowiska bo ma moc ducha. **J. W.**

Polska wobec widma zimy bezwęglowej.

Węgiel polski dla niem. Austryi.

Lwów, 10 października.

(Sp.) Państwowy Urząd węglowy poczynił następujące obliczenia co do przypuszczalnej ilości węgla, jaką Polska w październiku dysponować będzie:

Zagłębie dąbrowskie wyprodukuje 356.000 ton, zagłębie krakowskie 110.000 ton, z zagłębia karwińskiego otrzymamy 50.000. W sumie tedy **Polska rozporządzać może w miesiącu październiku ilością 506.000 ton węgla.**

Zapotrzebowanie zaś węgla w Polsce wynosi w miesiącu bieżącym 1,126.670 ton.

Przewidywany zatem niedobór węglowy w miesiącu bieżącym wyniesie 620.000 ton, czyli 55 proc. ogólnego zapotrzebowania.

Cyfry te dostatecznie ilustrują opłakany stan zaopatrzenia Polski w węgiel.

W świetle tych cyfr występuje w całej okazałości potworność wiadomości, jaką poniżej podamy.

Oto środkowo-europejska komisya węglowa, urzędująca w Morawskiej Ostrawie, do której agend należy repartycya węgla, dokonała, wedle informacyi udzielonych jednemu z dziennikarzy przez przewodniczącego komisyi, amerykańskiego pułkownika Nutt'a, następującego rozdziału węgla:

Z zagłębia ostrawsko-karwińskiego zaopatrzoną będzie w węgiel: Czechosłowaczyzna, Polska, Niem. Austrya i Jugosławia.

Z zagłębia katowickiego (Górny Śląsk): Niem. Austrya, Czechosłowaczyzna i Niemcy.

Z zagłębia dąbrowskiego Niem. Austrya i Polska.

A zatem węgiel z zagłębia dąbrowskiego, który nie starczy ani w połowie na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb wojskowych, kolejowych, przemysłowych i domowych Polski, ma być w pewnej części użyty na zaopatrzenie Niem. Austryi.

Jest to wiadomość tak niezrozumiała i Polskę krzywdząca, iż nie dalibyśmy jej wiary, gdyby nie fakt, iż pochodzi z najautorytatywniejszej strony, bo z ust przewodniczącego środkowo-europejskiej komisyi węglowej.

Decyzya jeszcze — wedle informacyi naszych — nie zapadła. Delegaci państw interesowanych, w tem i Polski, biorący udział w obradach wspomnianej komisyi, udali się obecnie do swych rządów dla uzyskania ich aprobaty.

Jesteśmy przekonani, iż repartycya węgla, projektowana przez komisyę węglową, nie zostanie zaakceptowana przez rząd nasz, który będzie mógł, oparty o cyfry, dostatecznie wyjaśnić węglowej komisyi koalicyjnej, jaki jest obecny stan zaopatrzenia Polski w węgiel. Polska nie odmówi swej pomocy Niem. Austryi, jeśli tego zażąda koalicyjna komisya — to pewne. Udzieli też Niem. Austryi pewnej ilości ropy dla celów opałowych — jak to zapowiedział onegdaj w piśmie wystosowanem do „N. Fr. Presse" min. Biliński. Ale nikt nie może żądać od Polski dostarczenia tego artykułu, którego brak wyrządza Polsce ogromne szkody. „Ultra posse nemo obligatur".

Nowy projekt aprowizacyjny.

Lwów, 10 października.

(Sp.) W komisyi aprowizacyjnej Sejmu złożono trzy projekty nowej ustawy aprowizacyjnej na rok bieżący. Jeden z tych projektów, wniesiony przez Związek ludowo-narodowy, opiera się na systemie kontyngentowym, stosowanym podczas wojny w naszym kraju. W myśl tego projektu ma być nałożony na producentów, posiadających ziemioplody ponad ich własną potrzebę, kontyngent zboża, którego wysokość, terminy dostawy oraz ceny określi Rada ministrów, na wniosek ministrów rolnictwa i aprowizacyi dla poszczególnych powiatów, stosownie do warunków miejscowych i przeciętnych kosztów produkcyi z uwzględnieniem umiarkowanego zysku. Całe zboże poza kontyngentem pozostawione ma być wolnemu handlowi z następującemi ograniczeniami: 1) odsprzedaż zboża, mąki, kaszy i chleba z zyskiem większym niż 12 proc. jest karaną jako lichwa żywnościowa: 2) wywóz jakichkolwiek płodów rolnych poza granice państwa jest zakazany.

Projekt nakłada dalej na ministra skarbu obo-

wiązek dostarczania ministrowi aprowizacyi potrzebnych kredytów dla zakupna i sprowadzenia z zagranicy ilości ziemiopłodów, niezbędnej dla zaradzenia niedoborowi produkcyi krajowej. Ministerstwo aprowizacyi winno z zakupionych przez się zasobów zaopatrzyć armię, robotników, urzędników i kooperatywy.

Ustawa ta — wedle przedstawionego projektu —nie ma obowiązywać w b. dzielnicy pruskiej, dla której minister tej dzielnicy ma wydać osobne zarządzenia.

Rola dr. Bilińskiego w czasie wybuchu wojny światowej.

(Od naszego wiedeńskiego korespondenta).

Wiedeń, 9. października.

(c) Dzienniki wiedeńskie usiłują na podstawie protokołu z posiedzenia wspólnej Rady ministrów z 7. lipca 1914 przedstawić dra Bilińskiego, jako jednego z tych, który parł do wypowiedzenia wojny Serbii. Tendencyą prasy wiedeńskiej jest odciążyć Niemców austryackich, a zwalić winę za wybuch wojny na nieniemieckich mężów stanu w Austryi. Tendencyjna ta robota została zdementowaną przez dwie publikacye urzędowe, wydane przez rząd niemiecko-austryacki: przez „Księgę Czerwoną“ i przez „Komentarz Oficyalny“, sporządzony przez dra Roderyka Goosa. Z protokołu posiedzenia wspólnej Rady ministrów z dnia 7. lipca wynika przedewszystkiem, że

dr. Biliński zachował się na tem posiedzeniu z wielką rezerwą.

W przemówieniu swojem skonstatował tylko, że walka rozstrzygająca między Serbią a monarchią prędzej czy później będzie nieunikniona. Z aktów „Księgi Czerwonej“ wynika, że do wojny z Serbią parł Ballhausplatz; wiadomo zaś wszystkim, wówczas w Wiedniu przebywającym politykom i dziennikarzom, że stosunki między Ballhausplatzem a Johannesgasse nie były najlepsze. Po zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda wychodziły z Ballplatzu plotki, jakoby dr. Biliński wiedział o zamierzonym zamachu i mimo to zaniedbał ostrzedz arcyksięcia. Już z tego można stwierdzić, że

dr. Biliński nie miał żadnego wpływu na decyzye Ballhausplatzu.

W dziele dra Goossa „Das Wiener Kabinett und die Entstehung des Weltkrieges“ znajdujemy interesujące informacye o konflikcie między drem Bilińskim a szefem rządu krajowego w Bośnii i Hercegowinie, generałem Potiorkiem. Informacye te stwierdzają niezbicie, że

dr. Biliński bardzo stanowczo wystąpił przeciw antyserbskim zarządzeniom Potiorka.

Generał Potiorek, jako szef rządu krajowego, wystosował dnia 1. lipca 1914 sprawozdanie do c. i k. wspólnego ministra, w którem zaproponował zamknięcie sejmu bośniackiego i zaniechanie kursu politycznego, popieranego przez dra Bilińskiego, polegającego na utworzeniu większości sejmowej, składającej się z trzech grup wyznaniowych. Dr. Biliński bronił na audyencyi u cesarza w dniu 29. czerwca programu swego i

sprzeciwił się zamknięciu sejmu.

W depeszy z 3. lipca uczynił dr. Biliński Potiorkowi zarzut, że śledztwo przeciwko sprawcom zamachu w Serajewie wywołało przez sposób, w jaki jest prowadzone, w szczególności przez brak wszelkiej dyskrecyi, uzasadnione zdziwienie we wszystkich kołach monarchii. Także i inne działy administracyi w Bośnii wykazują braki, które powinny były odrazu zapobiedz podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Szef kraju wiedział najlepiej, że ustalenie i przeprowadzenie podróży następcy tronu nastąpiło wyłącznie z punktu widzenia wojskowego między następcą tronu a szefem krajowym. Drowi Bilińskiemu odmówiono tak dalece wpływu wszelkiego na ustalenie programu, że go

zupełnie do tego nie powołano.

Najmniej mógł dr. Biliński przyjąć, że do programu wojskowego dołączone być miały niewojskowe odwiedziny w Serajewie. Gdyby dr. Biliński dowiedział się ze sprawozdań szefa krajowego, że policya nie dorosła do swego zadania, wówczas byłoby obowiązkiem obydwu, przeszkodzić bezwarunkowo podróży. Już wiadomość oficyalna, ogłoszona w dziennikach, że władza polityczna rozporządzała w Serajewie tylko 120 policyantami, podziałała deprymująco na dr. Bilińskiego. Wszelki kredyt na powiększenie policyi byłby natychmiast ustalony. Natomiast okazało się, że pod wpływem zamachu wybuchły w mieście ekcesy i plądrowania, wobec których policya i wojsko okazały się bezsilnemi. Dr. Biliński nie chce bynajmniej całej odpowiedzialności zrzucić na szefa krajowego, przeciwnie, jest on w całej pełni świadom swej konstytucyjnej odpowiedzialności. Wypadki ostatnich dni skłaniają go jednak poddać podział agend między ministerstwem w Wiedniu, a rządem krajowym w Serajewie dokładnej rewizyi.

Generał Potiorek doznał w konflikcie swoim z Bilińskim poparcia

ze strony szefa sztabu generalnego Conrada i ministra wojny Krobatina. Ministerstwo wojny przedłożyło dnia 2. lipca program represyi, mających być zastosowanymi przeciw Serbii. Treść ich jest następująca: 1) rozszerzenie sądów doraźnych na całą Bośnię i Hercegowinę; 2) bezwarunkowe rozwiązanie sejmu; 3) rozwiązanie wszystkich stowarzyszeń serbskich; 4) przekazanie wszystkich agend policyjnych komendantowi wojkowemu w Bośnii i Hercegowinie; 5) wydalenie wszystkich obywateli serbskich z Bośnii i Hercegowiny; 6) wykluczenie wszystkich studentów serbskich, którzy brali udział w demonstracyach antypaństwowych, ze wszystkich szkół monarchii; 7) ścisły nadzór na księżmi, nauczycielami i studentami narodowości serbskiej; 8) zakaz publikacyi, nazwisk aresztowanych osób; 9) nieuznanie świadectw szkolnych obywateli austryackich lub węgierskich, uzyskanych w Serbii.

Dr. Biliński wystąpił stanowczo przeciwko

powyższym propozycyom wojskowości i zażądał zwalania wspólnej konferencyi ministeryalnej, celem dokładnego omówienia propozycyi ministra wojny. Także i hr. Tisza wystąpił przeciwko wojskowości. Zdaniem jego byłby to wielki błąd, gdyby zaniedbania dotychczasowe starano się naprawić przez zbyt pospieszne użycie środków, przekraczających daleko zamierzone cele. Powiększyłoby to tylko zło i naruszyło prestige monarchii.

Wkońcu udało się drowi Bilińskiemu wpłynąć na ministerstwo spraw zagranicznych, celem

sprzeciwienia się propozycyom wojskowym.

Jak Niemcy wypełniają warunki pokojowe?

Paryż, w październiku.

Na zasadzie doniesień źródeł niemieckich „Temps“ podaje do wiadomości:

1) W Wiedniu istnieje **biuro zapisów do Reichswehr niemieckiej.** Jego kierownik p. Müller nie kryje się wcale ze swemi monarchistycznemi sympatyami. **Dzienny werbunek przekracza liczbę stu.**

2. Od pewnego czasu **niektóre fabryki niemieckie zajęły się budową tanków o niezmiernej sile.** Urzędowe wiadomości podają, iż owe **„rzekome“ tanki są machinami rolniczemi,** których rzeczywiście posiadają ogólną konstrukcyę. Ale robotnicy

---

JAN STUR.

Wojna a twórczość.

1. Henry Barbusse: „Piekło“ — „Ogień“.

(Ciąg dalszy).

Znów jeno epizody! Ale jak odmienny sposób obrazowania! Nie dusza, której się mówić pozwala nieprawdziwem słowem, byleby prawdziwe oddawało uczucie, lecz wierne kreślenie gestów, zdarzeń i powiedzeń. Zdania te jednak, ruchy i wypadki — żyją! Nie są powierzchnią bezdusznych maryonetek (jak niekiedy postacie „naturalistyczne“ Zoli), lecz uwypukleniem kłębiących się wewnątrz wrażeń i odczuwań. Wszystko to, co w „Piekle“ rozpraszało się w miękkiej, lirycznej, zaświatowej tęsknocie, kondensuje się w „Ogniu“ w dramatycznem napięciu i w obrazowaniu „rzeczywistego“ życia. Cyfry nie będą opowiadały o samotności światów, przedstawią natomiast rozciągłość niezmierzoną i mnogość nieprzebraną rowów strzeleckich, żłobiących kontynent. Albo też powiedzą: W tylu a tylu wozach kolejowych zdołałaby się pomieścić armia francuska, ot, mała cząstka walczącego mrowia! Powtórzy Barbusse odwieczne zdanie: „Człowiek pragnie, czego nie posiada“. Ale powie je w odniesieniu do żołnierzy, z których każdy napełnia tornister szpargałami pamiątek; a jeden radby posiąść własność drugiego: nożyczki! a drugi radby posiąść własność sąsiada: flaszkę rozbitą, idącą z żołnierzem na poniewierkę nie wiedzieć po co i skąd.

I o tem, że czas wszystko zabija, jest tu także mowa. Lecz znowu: jakżeż inaczej! Przekrada się „poilu“ przez linie nieprzyjacielskie i staje przed oknem (!) rodzinnego domu. Patrzy. Oto żona jego zabawia się, w niewinny zresztą sposób, z żołnierzem niemieckim, z wrogiem, który czyha na śmierć jej męża, niegdyś wybranego kochanka. Nie! Kobieta ta nie zdradza swej miłości, nie czyni nic złego! Uśmiecha się tylko, jest tylko wesoła. Tylko?! Alez radość ta mówi, że czas i przestrzeń zabiły w jej sercu i jej pamięci męża, który jeszcze żyje! Rzekłbym tak:

Dusza ściągnięta z niebios i wciśnięta w czującą glinę ludzkiego ciała. Bowiem dusza ta jest i poprzez wierność opowiadania żywie. Dowodem postać Eudoksyi, chwila erotyzmu, która, jak błysk się zjawia i przypomina epokę minioną. Dowodem słupy owinięte pozostałością drutów, które wśród jamy czarnej przekopów zmieniają się w oczach Barbusse'a w grożącą tykę szubienicy.

Zdania krótkie, nieociosane, gburowate, nazywające każdą rzecz po imieniu, niekiedy gwarą żołnierską bezwstydne. Porównania: „Lasy skoszone jak zboże“. Lub: stąpać po błocie, „jak po chlebie z masłem“. A w końcu: z karku wypływa mózg „na kształt pożyczkowej marmolady“.

I znów wychyla dusza swą twarz zniekształconą i przeraźliwym uderza w nas dr Torpedy łomocą jak — „skowronki“, a „oznajmiają swój spadek — dziecinnym krzykiem“.

Tak było!

To nie jest dusza zmyślonej abstrakcyi, lecz najistotniejszej, najbardziej cierpiętliwej rzeczywistości!

Podobnie jak hymn finalny, koronujący męczeńską wędrówkę wśród żrejących płomieni.

Stało się — doprawdy się stało, — że wskutek ulewnych deszczów ziemia rozmokła, rozlazła się, jak sterana nierządem rozpustnica, przesiąkła wodą i zatopiła na szerokim odcinku grzesznej wojenki, rowy francuskie — niemieckie —

Potop!

Niebo ołowiane. Ziemia — jedno zwilgłe mę‑ tne, błotniste bajoro. Topielcy — topielcy — ledwo wlokące się cienie pozostałych — potop za grzechy!

Tak było.

Ale nie na tem musiała się skończyć książka. Czyżbyście wątpili? Poeta jest zawsze światowładnym stwórcą. Chociażby się ukorzył przed zmiennością form życiowych.

W Sztuce trzeba jeno:

Dostroić ducha do czasów, w których żywie, a czasy urobić na kształt swego ducha.

Barbusse tak uczynił.

C. d. n.

twierdzą, że owe machiny rolnicze z łatwością dadzą się przerobić na tanki. Podobno inne fabryki wyrabiają niezbędne do tej transformacyi części.

Oczywiście kierownicy fabryk wypierają się tego i twierdzą, że Niemcy wypełniają swe warunki co do joty, ale śledztwo w tej sprawie mogłoby dać interesujące rezultaty.

3) Od pewnego czasu zauważono w różnych okolicach Niemiec **nagłe i niespodziewane wybuchy składów amunicyjnych.** Według doniesień urzędowych eksplozye te następują „przypadkiem", lecz zdaje się, że to **leci w powietrze amunicya, która miała być wydana Entencie.**

Te fakty mówią same za siebie.

Co mówi bolszewik o Ukrainie?

Paryż, w październiku.

„Humanite" zamieszcza korespondencyę Wasyla Suchomlina, o mocnem zabarwieniu imperyalistyczno-bolszewickiem.

„Powstanie ukraińskie, pisze Suchomlin, nie miało charakteru narodowego, było to powstanie socyalne, agrarne. Dyrektoryat Petlury korzystał z niego, ogłaszając za zbrodnię zdrady stanu wszelką myśl federacyi z Rosyą. Dzienniki socyalistyczne, podejrzywane o rusofilstwo, zostały zawieszone.

Skrępowawszy prasę Dyrektoryat kazał wybrać Kongres Prasy, narodowościową karykaturę sowietów bolszewickich (sic!). Ale wkrótce usunął i to i zaprowadził czysto wojskową dyktaturę. Dokoła dyrektoryatu grupują się żywioły reakcyjne, kontrrewolucyjne. W wielu miejscowościach chłopi poczynają się buntować przeciw rządom Petlury, zaś robotnicy nigdy ich nie uznali.

W tych warunkach nie trudno było armii sowietów zgnieść Petlurę. Zresztą przyznać należy, że konstytucya i podatki nałożone przez bolszewików, wywołały przeciw nim partyzantkę ludności ukraińskiej. Jedynie karnemi wojskami Petlury są strzelcy galicyjscy z b. armii austryackiej. Obok nich istnieją bandy kozactwa pod władzą różnych „atamanów", które żyją z rabunku i łupiestwa. One to urządzają na Ukrainie pogromy żydów, które w okrucieństwie przewyższają wszystko, co sobie można wyobrazić.

Oto są fakty. Nie pisze tego, aby zaprzeczać narodowi ukraińskiemu prawa samostanowienia o sobie, ale aby zaznaczyć, że prawdziwe interesy i dążenia klas pracujących na Ukrainie nie powinny być pomieszane z warcholskiemi intrygami niektórych polityków".

Tendencyjności tego artykułu nie trzeba chyba podkreślać.

Amerykańska eskadra lotnicza im. T. Kościuszki.

Paryż, w październiku.

„Journal" podaje wiadomość, że dziesięciu lotników amerykańskich na znak podziwu dla młodej armii polskiej z własnej inicyatywy utworzyło eskadrę lotnicza, która ofiarowała swe usługi najwyższemu dowództwu armii polskiej i uzyskała inkorporacye do tej armii.

Szefem tej eskadry jest kapitan Meriam Ecooper, który wraz z 9 towarzyszami nosi już uniform oficera armii polskiej. Oficerowie amerykańscy nadali swej eskadrze nazwę **„eskadry Tadeusza Kościuszki".**

Loterya o kapitale 100 miljardów.

Oryginalny projekt 100-miliardowej loteryi na ofiary wojny. — Milionowe wygrane. — 50 miliardów czystego zysku.

Paryż, w październiku.

Louis Guislain przedłożył w Izbie francuskiej projekt olbrzymiej loteryi 100 miliardów, przeznaczonej dla ofiar wielkiej wojny. Projekt jest obliczony w ten sposób, by 30—35 prc. od kapitału wpłaconego obrócić na wygranę, 10—15 prc. na koszty emisyi i propagandę, reszta zaś 50 miliardów służyłaby do otarcia łez ofiarom wojny.

Loterya ta w przeciągu dwu lat miałaby rozsprzedać swe bilety, a po trzech miesiącach rozpoczętej sprzedaży biletów już nastąpiłoby pierwsze ciągnienie.

Wygrane wobec przypuszczalnej cyfry wpływów losowych byłyby olbrzymie. Główna wygrana wynosiłaby milionową sumę, dalsze również uszczęśliwiłyby tego, kto los wyciągnie.

Fachowcy francuscy są zdania, że olbrzymia ta, miliardowa loterya może liczyć na pełne finansowe powodzenie.

Kronika stanisławowska.

(Od naszego stanisławowskiego korespondenta.)

Stanisławów, 6 października.

RADA OPIEKUŃCZA POWIATOWA,

która zorganizowała się w naszem mieście po inwazyi ukraińskiej, to jest w czerwcu tego roku jako filia Rady głównej w Warszawie, jest organizacyą samopomocy społecznej i okazała w przeciągu tego krótkiego czasu swoją energię i sprężystość.

Podkreślić w pierwszym rzędzie należy założenie kuchni ludowych, któremi zajmują się nasze panie. gdyż kuchnie owe w obecnych ciężkich warunkach aprowizacyjnych i w czasie szalonej drożyzny, która tu panuje, są wprost dobrodziejstwem dla ludności tutejszej. Organizacya ochronek dla dzieci jest niemniej ważną sprawą, której R. O. nie spuszcza z oka. Z dniem 1 bm. została otwarta przystań dzienna dla dzieci robotniczych tymczasowo w szkole żeńskiej im. Jadwigi, do której przyjmuje się dzieci we wieku przedszkolnym od lat 3 do 6-ciu na całodzienny pobyt. Dzieci pozostają pod opieką zawodowej kierowniczki i otrzymują za skromnem wynagrodzeniem całodzienny wikt, przyczem zarząd stara się rozwijać je umysłowo i fizycznie, podczas gdy matki owych dzieci zmuszone poza domem zarabiać na wyżywienie rodziny, pozostawiają je w pewnych rękach!

Poparcie tut. Rady opiekuńczej wobec społecznej doniosłości leży w powszechnym interesie.

SZEREG DOLEGLIWOŚCI,

na jakie są narażeni mieszkańcy naszego miasta, to lichwa mieszkaniowa, którą niektórzy właściciele realności uprawiają od szeregu miesięcy. Żadna władza nie kładzie kresu tym mieszkaniowym paskarzom, mimo że tytułem czynszu najmu każą sobie wszechwładni „kamienicznicy" płacić np. za 2 pokoje z kuchnią bez żadnych urządzeń nowoczesnych, jak wodociągi etc. nawet i po 300 koron miesięcznie!! Uchodźcy stanisławowscy, wydaleni z zachodnich prowincyi Austryi-nieboszczki, którzy teraz wracają do domu, muszą płacić horendalne czynsze i milczeć, nie chcąc narażać się na procesa, a pragnąc żyć spokojnie.

APROWIZACYA

w dalszym ciągu niedomaga, albowiem miasto nie otrzymuje regularnie przydziałów. Bochenek chleba i mąki trochę raz na kilka miesięcy, stanowczo nie mogą zadowolić wygłodzonych mieszkańców, którzy po paskarskich cenach nabywać muszą wszystkie artykuły żywności — skończywszy na tytoniu, którego wielką ilość przemycają z Rumunii „nasi" obrotni, szydząc sobie z zarządzeń władz i monopolu. Dziwne jakoś, że po dziś dzień nie otrzymało miasto nasze ani jednego przydziału tytoniu lub cygar, podczas gdy inne miasta w te artykuły już dawno zaopatrzono.

Gdy do tego dodamy niebywałą drożyznę wszelkich wogóle artykułów zapotrzebowania codziennego i brak opału na zimę, odźwierciedlimy dobitnie położenie tutejszej znękanej ostatniemi przejściami ludności.

WIELKĄ OBŁAWĘ

na handlarzy obcych walut urządziła tut. policya wojskowa w dniu wczorajszym na „czarnej giełdzie" z pozytywnym rezultatem.

Zimowe mody.

Materyał a krój. — Unikanie zeszpecenia linii. — Kołnierze bez futra. — Giezka z epoletami. — Kołnierz-boa. — Dużo zieleni.

Paryż, w październiku.

Ciężkie materyały, które z konieczności muszą być stosowane w porze zimowej, mogłyby postać kobiecą uczynić niezgrabną, gdyby nie zwracano bacznej uwagi na krój i fason. Tej zimy bardziej, niż kiedykolwiek fason nabiera wagi, gdy ogólna tendencya mody wymaga poszerzenia i zaokrąglenia bioder, a zwężenia sukni u dołu, co w połączeniu z utrzymującą się wciąż krótkością sukni i z futrzanym kołnierzem, zacierającym linię ramion i szyi, może zwłaszcza osobom małego wzrostu i pełnej tuszy nadać pozory sylwetki karykaturalnej.

Kto jednak w sprawach mody nie kieruje się przesądem i bezmyślnością, może z łatwością uniknąć tego niebezpieczeństwa, każdy styl bowiem może być rozumnie zmodyfikowany. Nadto moda obecna nie jest wcale w swych wymaganiach zbyt surowa i godzi się na wiele dowolności i inicyatywy własnej. Pocóż więc wybierać fasony niekorzystne i szpecące, jeśli ostatni pomysł mody stoi w sprzeczności ze stylem i linią estetyczną własnej postaci?

Niektóre z tych idei wykraczających poza szablon, rzuca jeden z angielskich krawców konfekcyi damskiej.

Płaszcze jesienne i zimowe mają prawie wyłącznie krój długiej mantyli albo fałdzistego pasem i krótką pelerynką ozdobionego kabatu. Zamiast futrzanego kołnierza ma długa rotunda u góry giezkę z epoletami spadającymi na ramiona. Giezka krajana razem z kołnierzem kształtu lejkowatego ku górze, uwydatnia bardzo korzystnie linię ramion i szyi. Epolety, kołnierz i otwory rękawowe obszyte szeroką czarną taśmą. Długa jedwabna frenzla zwiesza się z zaokrąglonego brzegu epoletek na ramiona.

Bardzo zgrabnym jest u płaszcza fałdzistego kołnierz z jednej strony nisko przyszyty, z drugiej strony wydłużony, jak boa i zarzucony dokoła szyi tak, iż koniec spada do przodu. Ozdobiony jest haftem lub pasmanteryą i sutym kutasem. Przeciętnie płaszcze dochodzą do kolan, co jednak nie jest regułą bez wyjątku; dla osób niskich i pełnej tuszy płaszcz powinien być dłuższy.

Był czas, że kolor zielony uważany był jako nieprzynoszący szczęścia. Przesąd ten minął w zupełności, nigdy bowiem nie było w konfekcyi damskiej tyle zielonych odcieni, co obecnie. W jednym z najwytworniejszych sklepów londyńskich w oknie wystawowem było pięć płaszczów i sukien zielonych, każda w innym odcieniu. Ciemny butelkowy, oliwkowy i pawio-zielony kolor są najpowszechniejsze na płaszcze, suknie zaś mienią się jasno-zielonemi, czasem zupełnie bladem barwami.

Mały fejleton.

EMILE VERHAEREN.

„Soldats morts a la guerre".

Żołnierze,
co zlani krwią
legliście już na sen spokojny,
wy, którym w oczach jeszcze tkwią
straszliwe grozą, a tak świeże
widziadła krwawej wojny —
oto przychodzim tu ze czcią,
a choć kochamy i wielbim was szczerze,
to oczy nasze nie zmącą się łzami.

Wyście dla nas za wielcy, by płakać za wami!
Niechaj chyba wiatr chłodny, co szumi po lesie,
z każdej gałązki cichą skargę wydobędzie
i ku wam te żałosne jęki niech poniesie, —
lecz naszych jęków tam nie będzie.

My — my wielbimy wasz zgon krwawy, —
tam gdzieś wśród łanów zbóż i łąk pokrytych [kwiatem,
gdzie was łagodnie kołysały zioła,
a słońce najpiękniejszym kryło was szkarłatem,—
gdzieście złożyli uznojone czoła
w służbie Ojczyzny honoru i sławy.

Bo wasze dusze zostaną tu dalej
będą żyć tu — koło nas — we fałdach sztandaru,
a w sercach naszych od ich tajemnego czaru
jeszcze silniejszy płomień się rozpali
czynów rycerskich — odwagi i męstwa
A kiedy przyjdzie godzina zwycięstwa,
wasze to duchy — rycerze ze stali
radować będą się pospołu z nami!

Żołnierze,
co zlani krwią
legliście już na sen spokojny, —
wy — którym w oczach jeszcze tkwią
widziadła krwawej wojny, —
oto przychodzim tu ze czcią,
lecz oczy nasze nie zmącą się łzami.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Walne Zgromadzenie „Zjednoczenia".

Lwów, 10 października.

Agencya „Zgody" donosi: Onegdaj odbyło się z powodu rozpoczęcia nowego roku akademickiego Walne Zebranie „Zjednoczenia", stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej wyznania mojżeszowego we Lwowie. Ze względu na mającą się dokonać konsolidacyę obozu polskiego wśród żydów we Lwowie, postanowiło „Zjednoczenie" przystąpić do koła miejscowego „Zjednoczenia Polaków w. m. wszystkich ziem polskich". Omawiano następnie szereg spraw związanych z bieżącem życiem akademickiem we Lwowie. Łącznie z tem podał przewodniczący Dr. Fraenkel do wiadomości, na jakiem stanowisku stanął Wydział T-wa w sprawie ograniczeń przy wpisach na uniwersytet lwowski. Zaznaczył, że młodzież polska w. m. zgadza się w zupełności na to, iż ci słuchacze, którzy uczynili zadość powinności wojskowej, powinni być szczególnie uprzywilejowani w korzystaniu z ulg i w przyjmowaniu na wszechnicę. Ze względu jednak na to, że szkoła polska na wszystkich swych stopniach jest najważniejszą placówką idei przewodniej T-wa, idei uobywatelenia żydów w duchu polskim, której zrealizowanie i dla Państwa polskiego niezwykłą posiada doniosłość, zdawał sobie Wydział sprawę, że zamknięcie źródeł kultury polskiej dla młodzieży żydowskiej narodowo w duchu polskim nieuświadomionej, idei tej na pożytek nie wyjdzie. Zachodzi obawa, że ograniczenia spowodują emigracyę tejże młodzieży na wszechnicę naszych wrogów, którzy nie omieszkają młodzież tę przygarnąć i operając się na wdzięczności z jej strony element ten odpowiednie dla celów swoich zużytkować. Z tego powodu poczyniło Towarzystwo starania, ażeby tej młodzieży, która obecnie uczyni zadość obowiązkom obywateli polskich, nie stawiano przeszkód przy przyjęciu na wszechnicę. Starania te spotkały się z pełnem zrozumieniem ze strony miarodajnych czynników. Zebranie w zupełności zaakceptowało stanowisko przewodniczącego Dra Fraenkla w sprawach uniwersyteckich i wybrało go swym delegatem do Komisyi kwalifikacyjnej, rozstrzygającej wypadki, w których zachodzi wątpliwość, czy słuchacz wzgl. słuchaczka wypełnili obowiązek obywatelski. Zarazem dali zebrani wyraz życzeniu, żeby Wydział „Zjednoczenia" nawiązał stały kontakt z ogółem polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie, zgrupowanej w „Czytelni akademickiej", przyczem stwierdzono, że młodzież polska wyznania chrześcijańskiego odnosi się do celów i idei „Zjednoczenia" z zrozumieniem i życzliwością. Przy omawianiu spraw polskiego Domu akademickiego im. A. hr. Potockiego fundacyi Jakóba i Laury Hermanów, zebrani wyrazili przekonanie, że w obecnej chwili rozbudzenia się życia akademickiego społeczeństwo powinno instytucye te ze wszech miar poprzeć i umożliwić spełnienie jej zadania t. j. wytworzenia atmosfery współżycia i zrozumienia obu odłamów wyznaniowych młodzieży naszej. Ze względu na konieczność szczegółowego omówienia programu pracy w bieżącym roku administracyjnym, Walne Zebranie odroczono.

Na grobach powstańców sejneńskich, poległych w walce z okupantami niemieckimi i litewskimi — jak donosi Agencya „Zgody" — złożyły żydowskie instytucye i organizacye w Suwałkach wieńce żałobne na znak wdzięczności dla młodych bohaterów.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla urzędników.

Lwów, 10. października

Ze Stałej delegacyi pracowników państwowych otrzymujemy następujące informacye:

Masowy napływ uchodźców do Lwowa, tudzież wykupno realności lwowskich przez paskarzy prowincyonalnych, którzy dorobiwszy się milionowych fortun na wojnie, sprowadzają się z rodzinami do Lwowa i zajmują z reguły wszystkie ubikacye mieszkaniowe dla swoich celów, pogorszył znacznie stosunki mieszkaniowe we Lwowie, czemu obowiązująca obecnie ustawa o ochronie lokatora zapobiedz nie może.

W szczególności sfery najbiedniejszych pracowników państwowych, zwłaszcza emerytów, wdów i sierót narażone są najwięcej na szykany ze strony nowych nabywców-paskarzy.

Wprawdzie wobec liberalnej judykatury naszych sądów, zgodnej z duchem obowiązującej obecnie ustawy, rzadko dochodzi do rumacyi lokatora, jednakże sposób prowadzenia procesów awizacyjnych przez milionerów wojennych, nie liczących się z pieniędzmi, naraża słabszych ekonomicznie lokatorów, należących do proletaryatu urzędniczego, na trudy i wydatki, których nawet, przyznane im do zwrotu od przeciwnika koszta sądowe nie są w stanie wyrównać.

Chcąc w części ulżyć temu trudnemu położeniu pracowników państwowych, postanowiła stała delegacya urządzić w lokalu kuchni wojennej w pasażu Mikolascha biuro porady prawnej. — W biurze tym codziennie między godziną 5—6. z wyjątkiem niedziel i świąt, udzielać będą porady prawnej pracownikom państwowym, emerytom, wdowom i sierotom lwowscy sędziowie.

W ten sposób niezamożni pracownicy państwowi uzyskają możność otrzymania bezstronnej porady sędziowskiej, której z powodu zawodowych zajęć przedpołudniem, oraz zbyt wielkiej odległości właściwego Sądu powiatowego od centrum miasta byli pozbawieni.

Sił kancelaryjnych dostarczy Związek oficjalistów...

MAURICE RENARD. 74)

DZIWY dr. LERNA.

Tłumaczył JAN CHMIELIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

— Więc myślicie, że to samobójstwo? Ach! Co za koniec tragiczny!

— Możliwe. Ale zdaje się, że inna była przyczyna. Od pewnego czasu cierpiała na wodowstręt... Nie myśl Mikołaju, że się przed tobą usprawiedliwiam. Mówię prawdę!

— Ach — więc wścieklizna!

— Ale ciekawa rzecz, że o 8. była jeszcze cieplła. Śmierć nastąpiła koło godziny 1 w południe.

Profesor spojrzał na telegram... a Mac Bell—dodał — skonał o 7-mej.

— Na co? — spytałem.

— Na wściekliznę również.

ROZDZIAŁ XIII.

Doświadczenia, czy halucynacye?

Siedzieliśmy we trójkę w salonie: Lerne, Emma i ja.

Nagle twarz profesora zmieniła się nie do poznania! Wpadł w stan na półomdlenia.

Nie było to po raz pierwszy; Już od dłuższego czasu zauważyłem u Lerna podobne oznaki — ale ponieważ ten wypadek był niezwykle charakterystyczny, mogłem go obserwować ze wszystkimi dziwacznymi szczegółami, jakie mu towarzyszyły.

Jakiś nieuprzedzony świadek nazwałby ten wypadek po prostu wynikiem przemęczenia umysłu... i nie bez racyi, bo wuj mój pracował od rana do nocy. Ani laboratoryum, ani oranżerya nie wystarczały mu. Dla doświadczeń swoich zaanektował park. Całe Fonval jeżyło się teraz od drągów i pali skomplikowanych, od telegrafów bez drutu dziwnego kształtu i od niezwykłych rusztowań; całe plutony drwali pracowały nad ścinaniem drzew, które przeszkadzały w jego planach.

Profesor biegał nerwowym krokiem — od jednego budynku do drugiego, od jednej maszyny do drugiej, wciąż zajęty jedynie myślą zniwelowania owej fatalnej szypułki myślowej.

Ale często ulegał zasłabnięciu, o którem mówiłem.

Zdarzało się to zwłaszcza wtedy, gdy nad czemś myślał głęboko, z oczyma utkwionemi w jeden przedmiot. Wtedy nagle bladł... i tracił przytomność. Trwało to tak długo, dopóki krew sama przez się nie zabarwiła po jakimś czasie policzków.

Przejścia te osłabiały go niezmiernie i odbierały pewność siebie, tak, że często po takiem osłabieniu mawiał zniechęconym głosem: „Nigdy, nigdy do tego nie dojdę". Wtedy zwykle chciałem do niego przemówić... ale nie śmiałem... Tym razem jednak zdobyłem się na odwagę.

Siedzieliśmy przy kawie. Lerne siedząc w fotelu naprzeciw okna, trzymał na kolanach filiżankę. Rozmawialiśmy o różnych rzeczach. Rozmowa się nie kleiła... a przerwała się zupełnie z chwilą, gdy na kominku ogień zagasł.

Zegar wybił godzinę. Przez okno zobaczyłem drwali, jak trzymając siekiery na ramieniu, szli na robotę.

Oto liktorowie obdarci — kaci drzew niewinnych...

Któreż z mych przyjaciół dawnych miało dziś paść ofiarą? Czy ten jasion? A może kasztan?... Widziałem je przez okno w barwnej szacie jesieni, mieniącej się od ciemnej czerwieni, do bladego złota, — — a każde z nich tworzyło w pośród tej mieszaniny żółtości odrębną plamę płową, lub rudą... Na ich tle czerniły się sosny.

Liście padały wolno... bo wiatru nie było.

Nad wszystkiemi drzewami, niby smukła wieżyca gotyckiej katedry dominowała topola.

Pamiętałem ją taką zawsze..., pogrążoną w cichej zadumie. Widok jej wydobywał z przeszłości wspomnienia mego dzieciństwa.

Nagle zerwał się łopot skrzydeł.

Dwa kruki odleciały z krakaniem: wiewiórka skacząc z gałęzi na gałąź przeprowadziła się na sąsiedni orzech.

Jakiś obcy zwierz musiał wypłoszyć mieszkańców topoli. Nie mogłem go dostrzedz... zresztą kępy krzewów zasłaniały mi pień.

(C. d. n.)

cyantów „Unia". Biuro, w którem porady udzielane będą bezpłatnie, wchodzi w życie w poniedziałek, dnia 13. października 1919

Gospodarka gminy w gimn. im. Stefana Batorego.

Lwów, 10 października.

Tak przemianowane gimnazyum III., ongi im. Franciszka Józefa, mieści się w gmachu, który jest własnością gminy. Przed laty ofiarowała ona ów budynek z tym warunkiem, że wszystkie przedmioty będą tam wykładane w języku polskim. Warunkowi temu stało się zadość, gmina jednak nie troszczyła się więcej o losy gmachu. Wszelkie zażalenia z powodu złego utrzymania budynku bywały odsyłane do Rady szkolnej, ta zaś twierdziła, że utrzymanie budynku należy do jego właściciela. Tym sposobem nikt nic nie czynił. Stan obecny gmachu jest wprost opłakany. Jak wiadomo, ostatnio służył on za koszary Legii kobiecej. Przed rozpoczęciem roku szkolnego wymyto wprawdzie podłogi, ale na tem skończyła się cała akcya odnowicielska. Tymczasem ze zbutwiałych owych podłóg sterczą gwoździe, wodociągu na II. piętrze niema, tak, że zarówno dla umycia rąk, jak i dla doświadczeń fizykalnych, trzeba iść po wodę o piętro niżej. Wszakże wyprowadzenie rury o piętro wyżej nie jest znowu połączone z tak dużymi kosztami. Jak wobec tego braku wody wyglądają miejsca ustępowe, łatwo sobie wyobrazić. W gabinecie fizycznym, prócz wody, brak również t. zw. digestorium, co uniemożliwia przeważną część doświadczeń chemicznych. Zaś brud, panujący w owym budynku, może się chyba mierzyć z brudem całego miasta. Ten sam jest wszakże gospodarz... Ostatni jednak czas, by, wraz ze zrzuceniem austryackiego orła i przezwiska, pozbyć się i dawnego „komfortu".

Ponieważ skargi owe doszły nas ze sfer profesorskich, zatem najbardziej w tym razie kompetentnych, sądzimy, że gmina powinna jak najśpieszniej dokonać tam potrzebnych adaptacyi, jeśli gmach ów ma istotnie odpowiadać swemu celowi, a nie stać się gniazdem epidemii, na co, obecnie zwłaszcza, nie trzeba tak długo czekać. Gmina, jako właściciel gmachu, posiada też obowiązek utrzymywania go w odpowiednim stanie. Zwracamy uwagę, że jeśli stan ten potrwa dłużej, sprawa oprze się o Radę szkolną krajową.

ROS. SOCYAL-REWOLUCYONIŚCI PRZECIW BOLSZEWIKOM.

Wiedeń, 10 października.

(Telef.) (G) Z Rewlu donoszą, że powstanie przeciwko bolszewikom w Moskwie zorganizowali socyalni-rewolucyoniści. Wykonali oni ogółem 13 zamachów na bolszewików. Między innymi zastrzelili oni terrorystę bolszewickiego Petersa, malarza łotewskiego.

AMERYKA DOPUŚCI DELEGATÓW ROBOTNICZYCH PAŃSTW NIEPRZYJACIELSKICH.

Wiedeń, 10. października.

(Telef.) (u). Agencya Reutera donosi z Waszyngtonu: Amerykański rząd jest zdecydowany dopuścić do udziału w kongresie robotniczym także i delegatów państw nieprzyjacielskich. Ameryka zobowiązuje się nie czynić im żadnych trudności, rząd niemiecki postanowił nie wysyłać swych delegatów.

Nadchodzi słotna pora i zima, a tu żołnierzom brak mundurów, chroniących dostatecznie przed zimnem,

brak bielizny straszliwy!

Co gorsza? Znany nam jest fakt, iż kiedy jeden z lotników upomniał się o mundur i bieliznę, gdyż chodził dosłownie w łachmanach, oraz o należny mu za cztery dni chleb, został pomówiony o bolszewizm, oddany do sądu polowego, który rozumiejąc słuszne zdenerwowanie żołnierza pokrzywdzonego, odesłał go do szpitala dla zbadania lekarskiego, które naturalnie musiało wykazać chorobę nerwową. Ależ braki, jakie dają się na każdym kroku żołnierzowi we znaki, wyprowadzić muszą najcierpliwszego z równowagi! Trudno żądać, by człowiek bosy, obdarty i głodny miał zapał do walki. Nie on bowiem jest przyczyną swego zniechęcenia, lecz ci, dzięki których nieuczciwości

jemu chłodno i wszy go gryzą.

I tych należałoby przedewszystkiem oddać do sądu polowego.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa, wprost horrendalna. Koleje, prowadzące z Galicyi na front wołyński, znajdują się w stanie fatalnym. Brak dezynfekcyi wozów spowodował straszliwe rozmnożenie się wszów. Ponadto niedostateczna ilość wozów, dostarczanych przez zarząd kolejowy na linii Zdołbunowo-Radziwiłłów i Brody-Krasne, jest przyczyną wprost niewidzianego dotąd nigdzie natłoku, tak, że żołnierze i oficerowie tłoczą się, jak śledzie w beczce. Co więcej, brak tam zupełnie klasy drugiej! Poco wreszcie pociągi czekają w Radziwiłłowie po półtorej godziny i na innych stacyach zatrzymują się co najmniej po 15 minut, to już jest zagadką zarządu kolejowego.

Połączenie kolejowe z Dowództwem frontu wołyńskiego jest tak fatalne, iż

graniczy wprost z rozmyślnem działaniem na szkodę armii w polu!

Do niedawna jeszcze sprawa ta nie przedstawiała się tak niepomyślnie. Opinia korpusu oficerskiego przypisuje winę tego naczelnikowi linii kolejowych wołyńskich p. Navratilowi w Kowlu. Czy jednak można dziwić się, iż p. Navratilowi nie zależy nie na udogodnieniach dla wojska? Przecież to wojsko polskie,

on zaś jest Czechem!

Toż to już chyba szczyt skandalu! Jeśli do tego wszystkiego dodamy, iż w restauracyach kolejowych na Wołyniu żąda się za wszystko cen bajońskich, tak, iż

szklanka piwa kosztuje tam pięć koron,

a władze nie zapobiegają jawnemu wyzyskowi żołnierskiej kieszeni, przez wydanie cennika maksymalnego, dziw wprost bierze, że bolszewizm dotąd nie szerzy się jeszcze w szeregach wojska polskiego. Najskuteczniejszym bowiem agitatorem są braki, na jakie śmiemy zwrócić uwagę władz kompetentnych w nadziei, iż zechcą możliwie najrychlej zająć się sanacyą tych iście augiaszowych stosunków frontowych.

Ameryka podejmie zbrojną akcyę przeciw Meksykowi.

Wiedeń, 10 października.

(Telef.) (G) „Chicago Tribune" donosi, że po ratyfikacyi traktatu pokojowego Ameryka podejmie akcyę wojenną przeciw Meksykowi. Przygotowania do tej akcyi są już ukończone

NIEBEZPIECZEŃSTWO WYBUCHU WOJNY WZRASTA.

Wiedeń, 10 października.

(Telef.) (G) Z Paryża donoszą: Tutejsze koła dyplomatyczne uważają stosunek Jugosławii do Włoch za wielce naprężony. „Chicago Tribune" twierdzi, że niebezpieczeństwo wybuchu wojny ciągle wzrasta. Korespondent tego dziennika donosi, że był świadkiem, jak dwie włoskie brygady artyleryi odeszły do Tryestu z przeznaczeniem wojennem przeciw Jugosławii.

KTO WEJDZIE DO ZWIĄZKU NARODÓW?

Wiedeń, 10 października.

(Telef.) (G.) Telegraphen Compagnie donosi z Paryża, że traktaty dotyczące związku narodów będą z początkiem stycznia wręczone wszystkim państwom koalicyjnym. Do związku narodów wejdą wszystkie państwa europejskie, a tylko Niemcy, Austrya, Węgry i Rosya mają być przyjęte później.

WRĘCZENIE PAPIERÓW UWIERZYTELNIAJĄCYCH POSŁA POLSKIEGO W BUDAPESZCIE.

Wiedeń, 10 października.

(Telef.) (G) Poseł polski w Budapeszcie hr. Szembek wręczył wczoraj swoje papiery uwierzytelniające węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Obaj dyplomaci podkreślili tradycyjne węzły, łączące Węgry z Polską.

KRAKÓW WYSŁAŁ TELEGRAM DO WILNA.

Kraków, 10 października.

(PAT.) Z powodu otwarcia uniwersytetu wileńskiego prezes miasta Federowicz, zagajając wczorajsze posiedzenie rady miasta odpowiedniem przemówieniem, oświadczył, że prezydyum miasta wysłało na ręce rektora uniwersytetu wileńskiego p. Michała Siedleckiego telegram gratulacyjny.

Po zamknięciu numeru.

Bony koronowe i półkoronowe wydaje od dnia dzisiejszego Miejska Kasa.

Nieporządki na froncie.

O podarki amerykańskie. — Gdzie podziewa się tytoń? — Zaopatrzenie żołnierzy w obuwie i odzież. — Brak łączności frontu z krajem. — Wyzysk żołnierza przez handlarzy.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Łuck, we wrześniu.

(zet) Coraz to nowe nadużycia, popełniane przez indywidua, nie tylko niszczą skarb wojskowy polski, ale co więcej, pozbawiają żołnierza, niosącego ofiarnie Ojczyźnie krew, najkonieczniejszych przedmiotów, bez których dalsze trwanie w szeregach jest wprost nie do pomyślenia.

I tak: w 2-giej eskadrze lotniczej żołnierz

nie otrzymuje od maja tytoniu.

I w innych formacyach na froncie wołyńskim skarg na brak „fasunku" jest co niemiara. A przecież nie dać dziś żołnierzowi tytoniu, to to samo, co **nie dać mu chleba!**

Nie lepiej przedstawia się sprawa podarków amerykańskich, które dochodzą naruszone do rąk odbiorców, tak, że w pakunkach

brak poszczególnych przedmiotów,

wymienionych na karcie. Natomiast przedmioty te pojawiają się w handlu prywatnym. Jasne jest, iż do rąk handlarzy dostały się one drogą grabieży przesyłek z darami. Ładny to będzie interes, gdy Ameryka dowie się, jak to dary jej zostały puszczone na handel!

Z DNIA.

KRÓL TRUTRU I KRÓLEWNA BOBO.

Królewna Bobo rzewnie płakała. Niezabudkowe jej oczy były całe wilgotne, jak kwiatki niezapominajek o wczesnym letnim poranku.

— Czego płaczesz Milutka? — zapytała ją niańka, o której mówiono, iż jest tak stara, jak najstarsze drzewo w którymkolwiek lesie całego państwa.

— Jakże nie mam płakać, kiedy stary król Trutru nastaje na moją rękę. Jest bardzo bogaty i ojciec mu ją przyobiecał. — I zalała się znowu łzami.

— Uspokój się maleńka. Nie będzie król Trutru cieszył się twoją krasą. Nie na tom cię chowała. Zresztą od czegoż jestem czarownicą! Przemienię cię w drzewo w lesie i niech cię szuka.

I tak się stało. Ale niedoszły oblubieniec, król Trutru był wielkim czarnoksiężnikiem i miał ogromną władzę. Puścił więc w las swoich podwładnych, zamienionych w dzięcioły, lisy i krety, a ci tak długo szukali, aż znaleźli królewnę-drzewo.

Nie spała jednakże i stara piastunka. Już, już, sędziwy amant chciał porwać swoją zdobycz, kiedy czarownica przemieniła królewnę w łzę i rzuciła ją w morze. Łza jest słona i morze słone, więc poznać trudno.

I znowu rozpoczęła się gonitwa. Trutru miał wiele koneksyi pomiędzy rybami i krabami morskimi, które w końcu odnalazły maleńką łezkę w olbrzymim oceanie.

Bobo, będąc już sama łzą, nie mogła nawet zapłakać nad swym gorzkim losem.

Ale znowu zjawiła się stara niania, bo po matce nikt tak nie kocha małych królewien, jak czarownice-piastunki — i raz jeszcze ocaliła Bobo, przed zachłannością Trutra, który przemieniony w rekina chciał ją właśnie wypić olbrzymim haustem.

Tym razem Bobo została gwiazdą. Zdawało się, że nic już nie pomoże czarnoksiężnikowi i będzie musiał dać za wygranę. Gwiazd — jak wiadomo — jest tak wiele, że któżby jedną zdołał odszukać.

Król Trutru zwrócił się jednak do astronomów i tak długo patrzył przez teleskop, aż gwiazdę-królewnę wyśledził.

Wtedy niańka czarownica wpadła w rozpacz.

— Przebacz, rzekła wreszcie, ale czynię to dla twego dobra — i przemieniła królewnę Bobo w kupkę śmiecia na jednej z pryncypalnych ulic lwowskich.

Od pięciu lat już szuka jej król Trutru, ale znaleźć nie może Kupek śmiecia we Lwowie jest tyle!...

Stary król — czarnoksiężnik, nieszczęsny pretendent do ręki cudnej Bobo tyle się nałykał kurzu w poszukiwaniu swej bogdanki, że dostał suchot i lada dzień skończy podobno.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek dnia 10 b. m. o godz. 7-mej wieczorem po raz 8-my „Sułkowski", tragedya w 5 aktach Stefana Żeromskiego z p. J. Kozłowskim w roli tytułowej.

W sobotę, dnia 11 b. m. o godz. 3.30 popoł. — przedstawienie dla młodzieży — „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Aleks. hr. Fredry.

W sobotę, dnia 11 b. m. o godz. 7-mej wieczorem „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 akt. Jana Gilberta.

W niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 3.30 popoł. po raz 8-my „Podjazd nieprzyjacielski", krotochwila w 3 akt. Wł. Jastrzębiec-Zalewskiego.

W niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 7-mej wieczór po raz 9-ty „Sułkowski", tragedya w 5 akt. Stefana Żeromskiego z p. Robertem Böhlkem w roli tytułowej.

Repertuar teatru wodewilowego (Gmach ul. Ossolińskich l. 10).

W piątek, 10 października o godz. 7.30 wiecz. „Hania płacze, Jaś się śmieje", operetka Offenbacha; „Tajemnicze mieszkanie", krotochwila Engla; „Figle rzezimieszków" sketch; balet.

W sobotę, 11 października o godz. 7-mej wieczór: „Figle rzezimieszków", sketch; balet; „Tajemnicze mieszkanie", krotochwila Engla; „Hania płacze, Jaś się śmieje", operetka Offenbacha.

W niedzielę, 12 października o godz. 4 popoł.: Czwórka z „Czarnego kota": prawdziwa Józia Borowska, Oleś Olesławski, Henio Domański, Mea Mara; „Przed sądem", rzecz w 1 akcie.

W niedzielę, 12 października o godz. 7.30 wieczór: „Hania płacze, Jaś się śmieje", operetka Offenbacha; balet; „Tajemnicze mieszkanie", krotochwila Engla; „Figle rzezimieszków", sketch.

W poniedziałek, 13 października o godz. 7.30 wieczór: „Dziesięć cór na wydaniu", operetka Souppego z baletem; „Huśtawki", rzecz śpiewna w 1 odsłonie; „W koszuli", bomba z franc.; „Odprawa", farsa.

Repertuar Teatru Rozmaitości (ul. Szaszkiewicza 5, naprzeciw żandarmeryi):

Od wtorku 30 września do 5 paźdz. 1919 codziennie o godz. 7.30 wieczór: 1) „Podstęp", scetsh E. Matterna. 2) Część koncertowo-baletowa (pp. Milska, Szymulska i J. Rygier). 3) „Gabinet ministrów", szkic satyryczny A. Starkmana i Rufwida w jednej odsłonie. 4) „Piekna Helena", parodya operetki Offenbacha w 1 akcie.

„Casino de Paris" — Lwów — ul. Rejtana l. 3. Czwórka w „Czarnym kocie" od 9/10: „Antek i Kantek", dyalog humorystyczny w interpretacyi Domańskiego i Olesławskiego. — Wizya babuni, w interpretacyi Bobrowskiej. Mea Mara Indra. Siostry Marsano.

PREZYDENT NEUMANN, JAK STARY SZWARCENKOPF ZE SZTUKI ZAPOLSKIEJ, NIE POZWALA ZAMIATAĆ, TWIERDZĄC, ŻE „TO NIE ŚMIECIE — TO SZCZĘŚCIE!"

Dzisiejszy numer „Gazety Wieczornej" zawiera 10 stron.

Gmina Lwowa Uniwersytetowi Wileńskiemu. Zarząd miasta wysłał następujacy telegram: Wilno. Rektor Uniwersytetu Michał Siedlecki. W dziejach odradzającej się Rzeczypospolitej wskrzeszenie wszechnicy Wileńskiej stanowi chwilę jasną i podniosłą; z uczuciem więc żywej radości szle Rada stoł. miasta Lwowa swoje życzenie, żeby to ognisko czystej wiedzy napowrót zapłonęło ogniem gorejącym, który już przed wiekiem rozżarzył w duszach polskich wszystko co piękne i szlachetne. W czasach ciężkiej niewoli wychowała Wasza Alma Mater dla Ojczyzny synów pełnych poświęcenia, którzy służąc szczytnej idei nieśli swoje życie w ofierze, którzy na dusz polskich rolę siali ziarna rzutami potężnymi mimo rozdarcia granic, podziałów i gorszych jeszcze rozdziałów wszystkie serca nastrajali do harmonijnego wtóru. Niechaj i dzisiaj wrócą Wszechnicy Wileńskiej te świetne czasy Mickiewiczowskie, niechaj dalej spełnią szczytną misyę cywilizacyjną wśród braterskich narodów, niechaj zdobędzie królewski majestat nauki, niechaj sprawuje rządy dusz młodych na chwałę Bogu i pożytek Ojczyzny „Quod felix faustum fortunatumque sit". Jezef Neumann. Marceli Chlamtacz, Julian Ostirek, Filip Schleicher, Leonard Stahl. Zarząd gminy m. Lwowa.

Rocznica zgonu Tadeusza Kościuszki. Jak nas informują, obchód ku uczczeniu pamięci rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, który odbędzie się 15. bm. staraniem Towarzystwa Młodzieży Polskiej im. Tadeusza Kościuszki, zapowiada się bardzo uroczyście. Współudział przyrzekli ks. biskup Bandurski, ks. R. Tumpach i Teatr miejski. Szczegółowy program tego obchodu zostanie ogłoszony w najbliższych dniach.

Za „wierną służbę Ojczyźnie" na kresach wschodnich nadano honorową odznakę „Orląt" autorce „Kryjaków" p. Maryi Jehanne-Wielopolskiej-Janowskiej w Strutynie.

Z „Zachęty". Wielkie ożywienie wywołała jesienna wystawa obrazów w salonach „Zachęty" (ul. Legionów 7). Reprezentowane są tam najlepsze nazwiska malarzy polskich, a z wystawionych prac poważna ilość została już rozsprzedaną. W miare sprzedaży zostanie wystawa uzupełnioną nowemi pracami. Część dochodu przeznaczoną została na cele Górnego Śląska, cel sam zatem godzien już jest jak najszerszego poparcia ogółu.

Koncert Józefa Śliwińskiego. Cały Lwów, interesujący się szlachetną i piękną muzyką, zelektryzowała wiadomość, iż d. 22-go października wystąpi z własnym koncertem Józef Śliwiński. Najznakomitszy ten w Polsce, obok Paderewskiego, odtwórca Chopina, sławny także zagranicą, przygotował dla Lwowa przepiękny program, na który składają się: Beethoven, Schubert, Liszt, Paderewski, Chopin i wielu innych. Bilety do nabycia w składzie fortepianów Połonieckiego, ul. Tańskiej 1, obok Księgarni Polskiej.

(zet) **Adwokat przemyski, dr. Włodzimierz Zahajkiewicz został wypuszczony na wolność z obozu internowanych w Dąbiu.**

(zet) **Prof. Hruszewskij podróżuje.** Powróciwszy niedawno z konferencyi w Lucernie, udał się prof. Hruszewskij do Pragi, gdzie był zajęty pracą informacyjną w sprawach ruskich. Obecnie udał się on do Wiednia. A jednak! Rusini umieją chodzić około swojej sprawy!

(zet) **Kobiety na wydziale prawniczym.** Czeskie ministerstwo oświaty dopuściło kobiety do studyów na wydziale prawniczym praskiego uniwersytetu. Niebawem tedy ukażą się kobiety czeskie w biurach jako sędziowie i adwokaci.

Zamiast pończochy. Na tle nędzy odzieżowej powstał w Londynie przy większych ulicach nowy sposób zarobkowania. Oto pomysłowe, starsze kobiety pootwierały sobie kramy, gdzie na dobne bosonóżki mogą sobie na poczekaniu kazać nogi ulakierować nietylko na dowolny kolor ale także w przeróżne kropki, desenie i figury. Mogą być więc nóżki w pasy podłużne, lub poprzeczne, cieszy się także wielką wziętością noga w kratkę. Na gołą nogę przykłada się odpowiedni patron, chlapnie się pędzlem i arcydzieło nóżki gotowe.

(—) **Zapalony myśliwy.** Przed kilku dniami sierżant policyi Toth odebrał Antoniemu Kunie zam. w Pasiekach Łyczakowskich, karabin, bo strzelał on do gołębi, narażając w pobliżu mieszkańców na niebezpieczeństwo życia. Wczoraj Toth odebrał mu drugi karabin, w chwili, gdy strzelał do stada dzikich gęsi. Odebrane karabiny zdeponował Toth na policyi.

KOMUNIKATY.

Z teatru Rozmaitości komunikują nam: Dziś powtórzenie premjery programu VI, na który składają się dwie farsy z francuskiego: „Rendezvous" i „Król buduarów", część koncertowo-kabaretowa w wykonaniu pp. Szymulskiej, Halicza i Łętowskiego, oraz jednoaktowa operetka Linckego p. t. „Kwiat mirtowy". P. Marek Windheim powrócił z Warszawy, przywożąc szereg najnowszych utworów solowych i sketchów kabaretowych dla teatru „Czwórka", którego otwarcie nastąpi 16 b. m. w sali obecnego teatru Rozmaitości.

Komitet Zbiórki Polskiego Funduszu wdów i sierot wojennych uprasza instytucye i osoby, które otrzymały listy składkowe o zwrot tych list i wyniku zbiórki do rąk skarbnika komitetu WP. Gustawa Kirschnera, Lwów, Bank hipoteczny najdalej do 14 bm.

Kółko amatorskie Sokoła IV odegra 12 bm „Ciotkę Karola", komedyę w 3 aktach.

Koło lwowskie Tow. naucz. szkół wyż. zbierze się na posiedzenie 11. bm. o godz. 7 wiecz. w sali XIII Uniwersytetu. Referat dr. Bykowskiego: „Nauka w szkołach na obszarach uwolnionych od inwazyi ukraińskiej".

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia urzedników kancel. państw. galic. wadz. skarb., prokuratoryi skarbu i dyrekcyi lasów i dóbr państw. we Lwowie odbędzie się 26. bm. o godz. 3 popoł. w kancelaryi dyrekcyi urzędów pomocniczych dyrekcyi skarbu we Lwoiwe, przy ul. Rutowskiego i. 17, 1 p.

EKONOMISTA.

Lista towarów,
których dowóz do Polski jest zakazany.

Lwów, 10 października.

(Sp.) Stale powtarzanemu życzeniu sfer kupieckich, by rząd porzucił dotychczasową taktykę ogłaszania listy towarów, których dowóz jest bezwarunkowo dozwolony, natomiast ogłosił listę towarów, których dowóz do Polski jest bezwarunkowo zakazany, nie uczyniono dotąd zadość. Naraża to sfery kupieckie na znaczne szkody, związane z zawieraniem transakcyi, które następnie z powodu nieuzyskania zezwolenia dowozowego muszą być stornowane.

Pewnego rodzaju dyrektywę stanowić może wykaz towarów, który onegdaj nadesłał Oddział Państw. Komisyi przywozu i wywozu w Krakowie krakowskiej Izbie handlowej. Lista obejmuje towary, których przywóz do Polski jest niedozwolony. Wyjątkowo może być udzielone zezwolenie odnośnie do towarów tych, o ile one zakupione zostały przed 1 wzgl. 30 września br.

Ograniczamy się narazie do podania listy, odkładając jej ocenę na później; zaznaczyć jedynie pragniemy, iż lista ta zawiera cały szereg artykułów, niezbędnych dla ludności przy dzisiejszym poziomie kulturalnym, jak krawaty, gotowe kołnierze, mankiety, szelki, szczotki i pendzle, grzebienie, szczotki itp. Zakaz dowozu tego rodzaju artykułów przy dzisiejszym stanie produkcyi w Polsce, nie mogącej pokryć potrzeb ludności w tej dziedzinie, może sprowadzić jedynie znaczne podrożenie tych artykułów codziennego zapotrzebowania, do czego chyba polityka handlowa państwa przyczynić się nie powinna.

Oto lista tych artykułów:

1) Kamienie drogie, biżuterya złota i srebrna. 2) Zegarki złote i srebrne. 3) Wyroby platerowe, srebro chińskie, wyroby z bronzu (prócz technicznych). 4) Porcelana wszelka (prócz gładkiej stołowej porcelany bez brzegów kobaltowych). 5) Wyroby fajansowe (prócz sanitarnych, aptecznych i stołowych bez złoceń prostych). 6) Wyroby szklane wszelkie (prócz szkła laboratoryjnego i aptek, ze szlifowanymi korkami). 7) Galanterya, krawaty, gotowe kołnierze i mankiety, szelki, portmonetki, pugilaresy, ridicule, torebki, przybory toaletowe, necesery, papierośnice, pudełka, szkatułki, figury, statuetki, laski, rączki do lasek i parasoli, walizki, kufry. 8) Zabawki, harmoniki i lalki, oraz części tych przedmiotów. 9) Etykiety, pocztówki, oleodruki, obrazki religijne i dewocyonalia, kalendarze. 10) Zeszyty, notesy, albumy, portfele, pineski. 11) Ozdoby wszelkie do trumien i mebli. 12) Karty do gry. 13) Kwiaty żywe i sztuczne. 14) Hafty i koronki. 15) Wyroby perfumeryjne, toaletowe, kosmetyczne i mydła toaletowe. 16) Gramofony, kinematografia (prócz błon nienaświetlonych i filmów, oraz części składowych aparatów). 17) Przybory bilardowe. 18) Kapelusze damskie (prócz modeli), pióra, czapki i kapelusze męskie (prócz tańszych gatunków do Mk. 40.—).

19) Spirytualia, wina, likiery (prócz win mszalnych i dla szpitali). 20) Owoce południowe, suszone i inne (prócz cytryn). 21) Cukierki, artykuły kolonialne i gastronomiczne (prócz herbaty, kawy w ziarnkach i proszku, pieprzu i ziela angielskiego). 22) Szczotki i pendzle (prócz szczotek do zębów). 23) Grzebienie, szczotki, karbówki i szczypce do włosów (prócz grzebieni rogowych, kauczukowych i galalitowych). 24) Pasta do obuwia i metali. 25) Naczynia blaszane i emaliowane, gwoździe, pudełka blaszane, łyżki aluminiowe i blaszane. 26) Meble. 27) Przędza papierowa i wyroby z niej. 28) Farby ziemne ochra, umbra. 29) Tkaniny zbytkowne: jedwab (prócz półjedwabiu podszewkowego), aksamity i plusze, welury, woale, półwoale, etaminy, wszelkie haftowane i broche, cienkie batysty, muszliny, tiule wszelkie i gaza (prócz młynarskiej Nr. 4, 7 i 8). 30) Atrament. 31) Lak. 32) Szkło wodne. 33) Reisbrety, szuszki, korytka do piór, kałamarze, koszyki, liczydła. 34) Cynk w stanie surowym. 35) Futra luksusowe: lisy białe, czarne i niebieskie naturalne, bobry morskie it. zw. kamczackie, sobole, szynszyle, foki prawdziwe.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI